

Wspomnienie o doktorze Stefanie Wojciechowskim

Dnia 8 marca 1980 roku zmarł w Lublinie w wieku 81 lat emerytowany starszy kustosz dyplomowany Biblioteki Głównej UMCS, prezes Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki - dr Stefan Wojciechowski. Ponad pięćdziesiąt lat związany był z naszym miastem. Z wykształcenia historyk i geograf, przyjechał na krótko, w 1927 roku do Lublina aby objąć posadę nauczyciela w gimnazjum im. Vetterów. Pozostał jednak tu, by następnie przejść do administracji szkolnej, na stanowisko wizytatora szkół. Był też wykładowcą Uniwersytetu Robotniczego TUR w Lublinie. Od razu włączył się do prac społecznych i regionalistycznych lubelskiego środowiska naukowego. Już w 1930 roku w „Pamiętniku Lubelskim”, organie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, opublikował swoją rozprawę doktorską „Zaginione osady w Lubelskiem”. W 1931 roku na zlecenie oddziału PTK w Lublinie, podjął się opracowania do przewodnika po mieście rozdziału o obiektach zabytkowych. Bibliografia prac Stefana Wojciechowskiego, licząca ponad 90 pozycji zawiera przede wszystkim prace związane z Lubelszczyzną.

Moje ściślejsze kontakty z dr. Stefanem Wojciechowskim rozpoczęły się w pierwszych latach Polski Ludowej. Spotykaliśmy się wtedy na zebraniach Oddziału Lubelskiego PTK, którego działaczem był od pierwszych lat pobytu w naszym mieście. Nigdy, zresztą, nie zapominał, że jest krajoznawcą. Aż do ostatnich niemal tygodni swego życia był przewodniczącym Komisji Opieki nad Zabytkami PTTK w naszym województwie. Żywo interesował się pamiątkami przeszłości.

Zbliżyliśmy się do siebie także dzięki wspólnym zamięłowaniom bibliofilskim. O potrzebie restytuowania przedwojennego Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki mówiliśmy stosunkowo wcześnie - po śmierci jego prezesa ks. dr. Ludwika Zalewskiego. Różnorodne względy powodowały jednak, że poczynania te nie przynosiły rezultatów. Tak było w 1957 i 1959 roku oraz w 1961 i 1962, gdy związany został nawet komitet organizacyjny ze Stefanem Wojciechowskim jako przewodniczącym. Dopiero w marcu 1965 roku znaleźliśmy oparcie w Oddziale Lubelskim Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i jako Koło Miłośników Książki i Ekslibrisu rozpoczęliśmy działalność pod prezesurą Stefana Wojciechowskiego. Na zebrania zarządu gromadziliśmy się w gościnnym domu Prezesa, przy ul. Bukietowej, a były to zebrania „męskie”.

Układaliśmy wówczas plany imprez, wystaw, wydawnictw, spotkań. Zawsze towarzyszył nam jakiś szlachetny trunek oraz wspaniałe ciasta przygotowane przez Panią domu. Szczególnym przysmakiem były niezwykle pączki z konfiturami z róży. Do stałych uczestników tych zebrań należeli: Konrad Bielski, Jan Gurba, Zbigniew Józwik, Henryk Zwolakiewicz i Henryk Gawarecki. W miarę rozwoju naszej działalności bibliofilskiej rósł krąg gości w domku przy ul. Bukietowej, nawiązywały się też coraz ściślejsze związki z innymi towarzystwami miłośników książki w kraju. Korespondencja płynęła nieprzerwanie na adres naszego Prezesa. W krótkim czasie nasze Koło Miłośników Książki i Ekslibrisu działalnością swoją zaczęło dominować nad innymi kołami w Lubelskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. Gdy wśród członków polskich towarzystw bibliofilskich powstała myśl utworzenia Komitetu Porozumiewawczego Towarzystw Bibliofilskich, Brat Stefan z wielką satysfakcją brał udział w jego pracach. Wybrany został zresztą wiceprzewodniczącym Komitetu i zawsze czynny, chętnie jeździł na ogólnopolskie zebrania, występując z oryginalnymi projektami i pomysłami. Cenił sobie te kontakty z bibliofilami z innych ośrodków, utrzymywał z nimi żywą korespondencję. Pozwoliły one na wzbogacenie pięknej kolekcji ekslibrisów, które gromadził od wielu lat. Listy swoje, ze względu na słaby wzrok, pisał teraz na maszynie (oczywiście z kopią) i dlatego Jego spuścizna rękopiśmienna ma szczególne zalety w kompletności. W połowie lat siedemdziesiątych zaczęliśmy przygotowania do obchodów pięćdziesięciolecia zorganizowanego ruchu bibliofilskiego w Lublinie. Doktor Stefan Wojciechowski nie bacząc na swój coraz słabszy wzrok, podjął się opracowania historii tej działalności, a przecież temat wymagał jeszcze kwerendy bibliograficznej. Był bardzo dociekliwy w analitycznym spojrzeniu na szczegóły związane z książką i ekslibrisem, których wielu z nas nie dostrzegało.

Te lata były dla Stefana Wojciechowskiego okresem wielkich radości i tragicznych przeżyć. Po wieloletnich staraniach i zabiegach otrzymał wreszcie z Kurii Rzymskiej zwolnienie ze święceń kapłańskich i mógł to zakomunikować swej staruszce matce. W styczniu 1976 r. państwo Wanda i Stefan Wojciechowscy otrzymali z rąk Prezydenta Miasta Lublina medale za długoletnie pożycie małżeńskie.

W dniu 12 czerwca 1976 r. Koło Miłośników Książki i Ekslibrisu obchodziło uroczystości 50-lecia. Przewodniczył im nasz Prezes, uginający się pod ciężkim brzemieniem nieuleczalnej choroby żony. Zmarła w dniu 2 lipca, w kilkanaście dni później. Był to dla Niego ciężki cios. Pozostał sam w swoim domku przy ul. Bukietowej z wiernym czworonogim przyjacielem psem Luną, która wspomagała Jego bardzo już nadwątłony wzrok. Bardzo odczuwał swoją samotność, która starał się wypełniać lekturą, korespondencją i pracą. Szczególnie trudne były dla Niego długie jesienno-zimowe noce, kiedy gnębiła go bezsenność i lęki atakujące serce. Nie poddawał się jednak troskom.

Nadal brał udział w naszych pracach, zawsze pełen inicjatywy i pomysłów. Cieszył się z formalnej restytucji Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki, z ustanowienia naszego odznaczenia bibliofilskiego Orderu Białego Kruka ze Słonecznikiem. Na każde z naszych zebrań przychodził z torbą niezwyklego ciężaru, wypełnioną książkami, które zamierzał pokazać i omówić.

W tym czasie bywał częściej w naszym domu. Chętnie wracał wspomnieniami do dawnych lat swojej młodości oraz późniejszych lat pobytu w Lublinie w okresie dwudziestolecia. W czasie tych rozmów powstał projekt wspólnego napisania komentarza do „Nowości Lubelskich” Józefa Czechowicza i spółki. „Nowości...” kryły w sobie wiele zakamuflowanych treści o omawianych osobach i mieliśmy to ujawnić i przypomnieć. Stefan z zapalem zabrał się do pracy, która wypełniała Mu długie wieczory. Niestety, nie zdołaliśmy już jej wspólnie zakończyć. Prowadziliśmy też częste rozmowy telefoniczne dla wymiany poglądów, zakomunikowania zdobytych wiadomości i zasłyszanych plotek. Zaskakiwał wszechstronnością zainteresowań i emocjonalnym, niemal młodzieńczym, podejściem do wszystkiego, co znalazło się w kręgu spraw, o których mówił.

Osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin obchodziliśmy uroczystie. Otrzymał wówczas od nas bibliofilski dyplom z wierszowanymi życzeniami oraz tytuł Bibliofila Znamienitego, nadany uchwałą Kapituły Orderu Białego Kruka ze Słonecznikiem.

My, bliżej z Nim przestający, widzieliśmy jednak, że siła motoryczna Jego działalności traciła swoją moc. Chyba dwukrotnie wzywał w nocy pogotowie ratunkowe, przerażony złym stanem swego serca. Kiedy w dniu 6 marca odwiedziłem Go w szpitalu zorientowałem się, że życie z Niego uchodzi, już nie widział.

Ze śmiercią Stefana Wojciechowskiego Lublin stracił barwną i charakterystyczną postać, która przez pół wieku, jakże zróżnicowanych lat, związana była z krajobrazem, wrosła w klimat i była wykładnikiem wielu spraw miasta.